

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " " 4 " "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyńska 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

O ruchu ludowym

na tle stosunków powiatu mieleckiego.

Napisał

Antoni Fibich.

III.

Reasumując przyczyny naszego ruchu ludowego na Mazurach w ogólności, można je streścić w następujący sposób:

1. Całe społeczeństwo nasze rozbudziło wśród ludu ducha oświaty i ducha patriotycznego.

To trudno, musimy się zdecydować. Albo będziemy mieć w kraju same gminy, jak: Trześnia, a wtedy będziemy mieć lud ciemny, apatyczny, bezwładną masę, nie sprawiającą nam żadnych przeszkód w prowadzeniu polityki i przeprowadzaniu naszych postów — ale ciężką, jak ołowiana kula u nóg naszych, a nawet zdolną przy nadarzonych okolicznościach łączyć się z naszymi nieprzyjaciółmi, — albo będziemy mieć same gminy, jak: Cyranka i Padwa lub Gręboszowa, ale wówczas będziemy zmuszeni dać im szerokie miejsce wśród naszego społeczeństwa, przypisać je do naszego stołu nie zastawionego wprawdzie sutą wieczerzą, lecz tylko smutkiem i nadziejami, których właśnie one są spragnione, ale wówczas musimy być przygotowani na pewne nieopatrne porwy, na pewien brak form człowieka niewtajemniczonego w przepisy etykiety. Zdaje się, że wybór dla Polaka nie będzie trudny.

2. Ludowi temu nie przyznaliśmy wszystkich tych praw, jakie mu się należą, a przynajmniej przyznajemy mu je w zanadto powolnym tempie.

3. Wreszcie ruchu tego nie ujęliśmy w nasze ręce i pozwoliliśmy go opanować ludziom dobrej zapewne woli, znakomitym organizatorom wieców i związków, ale niezdolnym do poważnej organicznej pracy.

Trudno zrozumieć, co tak bardzo dzieli ludowców i Stojałowszczyków, że już się wzięli do nożów w wzajemnej z sobą walce. Są w dążnościach z sobą zbliżeni i do „Związku chłopskiego“ Potoczaków, chociaż ten wyrósł na czysto chłopskiej niwie, zasianej rodzinnym ziarnem i dlatego wyzwoili się szybko z pod wpływu zbuntowanego niegdyś przeciw swemu kościołowi księdza. Była to po prostu sprawa *prioris occupantis*, a obecnie jest jeszcze kwestyą osobistej niechęci i zawiści między przewodcami stronnictwa.

Wróćmy znowu do powiatu mieleckiego.

Stronnictwo ludowe najwięcej wojowniczym się tu okazało w czasie wyborów do Rady państwa i do Rady powiatowej. Zwyciężyło na całej linii. Nie przeszedł ksiądz dr. Kopyciński, znany z rzetelnych dla kraju zasług, i chrześcijańskiej dla ludu miłości długoletni poseł do Rady państwa. Przepadł z rozkazu wodzów i sędzia Jaworski, chociaż nie tylko z powodu swej wzorowej urzędowej działalności, ale i z powodu swych przekonań politycznych, wysoko był przez lud ceniony. Następnie wydano hasło: Zdobyć Rady powiatowe, jako forteczki, gęsto po kraju rozsiane. Z kuryi gmin wybrano dwunastu najzagorzalszych członków komitetu powiatowego stronnictwa ludowego, chociaż przedtem kurya włościańska wybierała jednego lub dwóch z inteligencji, ta zaś jednego włościanina. Wystąpiono gwałtownie przeciw wyborowi na prezesa pana Sękowskiego, który nie otrzymał ani jednego chłopskiego głosu, wskutek czego nieznaną tylko przeszłością większością. Zdawało się, że w łonie Rady zawrze gwałtowna walka. Tymczasem już przy wyborach do wydziału, radcy-włościanie spotkali się z wielką do ustępstw gotowością. Wybrano do wydziału tylu i tych włościan, których sam chcieli, jednego z nich wybrano członkiem Rady szkolnej okręgowej. Wybrani włościanie pilnie uczęszczają na zebrania Rady i Wydziału i tu nacośnie, osobiście, przekonali się o korzystnym dla nich działaniu tak Rady, jak i Wydziału. I doszło do tego, że sami radcy-włościanie kilkakrotnie, raz przez deputację do Wojsławia wysłaną, objawili p. Sękowskiemu szczera wdzięczność i uznanie.

Podobnie działo się i ze zmianą usposobienia wobec kierownika starostwa p. Chrzyszczewskiego. Z początku był to „wróg ludu“, który Mielec przestępować chciał w Gorlice. Wróg ten w towarzystwie prezesa, a częścią p. Fibicha, począł zwiedzać wszystkie gminy w powiecie, wszędzie badał stosunki miejscowe, udzielał życzliwych nauk i rad.

Wróg ten nigdy żadnego nie odesłał włościanina, bez wysłuchania jego żaloby, bez dania mu wskazówki i pomocy. Wróg ten, obok wyczerpującej urzędowej pracy, poświęca kilka godzin dziennie osobistemu zetknięciu się z ludem, czy to w biurze

swojem, czy to na konferencyach z wójtami w Mielcu i Radomyślu. Ten groźny nieprzyjaciel okazał się nie tylko gorliwym urzędnikiem, wiernym sługą cesarza, ale i prawym obywatelem kraju, któremu dola wiejskiego ludu bardzo na sercu leży. I znowu i jego spotykają objawy uznania, a owacy, którą mu wszyscy wójtowie powiatu z powodu jego nominacyi na starostę urządzili, wśród której mu ofiarowali wierszyk na cześć jego ułożony, była rzewną manifestacją uczuć głębokiej wdzięczności włościan dla (mówiąc ich stylem) „jego zacnej i dostojnej osoby“. Mamy więc przykład, jak z ludem postępować należy. W Mieleckim może najwięcej nad ludem pracowano i dlatego też, chociaż nie mamy Bojków lub Potoczaków, chłop tutejszy przeciętnie więcej niż gdzieindziej jest oświecony. Właśnie z tej przyczyny ruch ludowy tutaj jest żywszy. Powiat spełnił wobec niego swe obowiązki i nie temu nie winien, że kraj w znacznych jeszcze jest zaległościach. Że chłop przez czas pewien dał się uwodzić nienawiści, przeciw tym nawet, którzy mu dobrze czynili i życzyli, to i w tem nie niema dziwnego. Nietylko bowiem zewnętrznym ulegał wpływom, ale nadto szedł tą zwykłą drogą, która Jakobina prowadziła do większej wobec Żyrodysty, niż wobec Rojalisty, nienawiści i sprawiła, że Bakunin zawzięciej zwalczał Marksa i Engelsa, niż całą burżuazję. Nie ulega jednak wątpliwości, że górę weźmie poczciwa naszego chłopca natura, jeżeli mu pełną wynierzmy sprawiedliwość, do czego nie jest już daleko, a nade wszystko, jeżeli go demoralizować nie będziemy. Nietylko wiedzą, ale i wiarą i etyką podnosić go należy. Pod tym względem stanowczo nie wypieniamy swych obowiązków. Jeżeli pieniędzmi, presją lub podstępem zyskujemy jego głosi, to cóż dziwnego, że inni mu mówią: „bierz bracie srebrniki, w uczciwszych zostaną rękach, ale głosu nie oddawaj temu stańczykowi, który chciał cię kupić“?! Jeżeli mu prawdę treskliwie w bawelnę owijamy, to inni fałszem i oszczerstwem karmić go będą. Jeżeli go tylko przy wyborach, jak przyjacielea traktujemy, to nigdy nam swej duszy nie odkryje i tylko w razie potrzeby, z hipokryzją, udaną życzliwością traktować nas będzie.

Chociaż powiat mielecki nie ponosi pod tym względem żadnego grzechu, to i tu ta demoralizacja z zewnątrz szerokim splotem korytem. Wiadomo jak chłopci pana Jaworskiego przy wyborach do Rady państwa „wyszklili“, bo ich z danego uroczystości słowa, zwolnili „kapłani“ stronnictwa. Kapłani ci trawstując słowa ewangelii, mówią chłopu: „Kochaj tylko siebie samego, swoje stronnictwo i swych wodzów, wszystkich innych darz nienawiścią“. I zbierają już burzę tak w Nisku jak i w Ulanowie.

Udział chłopów tak w Radzie powiatowej jak i w Sejmie bardzo jest pożądanym, bo tu słyszą i inne słowa, niż te, które im ciągle do ucha wpadały — bo tu pobierają prawdziwie obywatelskie i polityczne wykształcenie. Ale musi być w tem pewna miara, gdyż ciało prawodawcze nie może być wyłącznie szkołą. Coby chłop powiedział, gdyby mu uczone stawiał chciał chałupę? Chałupa zapewne wkrótce zawałiłaby się i właściciel znaczną poniósł stratę. Ale źle zbudowana ustawa zawalić może kraj cały gruzami — a przecież funkcya prawodawcy wymaga większego wykształcenia niż cieśli. Ale „kapłani“ są zdania, że „laska oświecająca“ z ich ust, spływa na każdego włościanina, który ma wiarę w ich misję, bo ta wiara go podnosi, czyni do wszystkiego zdolnym, a jest to znowu ferment głęboko demoralizujący.

Nie sądźmy wreszcie, że i w powiecie mieleckim wszyscy włościanie wykształceni tę wiarę wyznają. Z pewnością znaczna większość pozbawiona jest daru „oświecającej laski“. Ale tylko najodważniejsi wypowiadają zdanie swoje głośno i otwarcie. Są to heretycy tak zwani „lizunie“, „odstępcy“, „stańczyki w sukmanach“. Ale ta większość jest steryzowana tak jak większość członków konwentu, która pod wpływem strachu głosowała na śmierć Ludwika XVI.

Wszystkie wady „stronnictwo ludowe“ cechujące, istniały, tylko może w więcej rażącej formie, w stronnictwie ks. Stojałowskiego. — Wprawdzie w Wiedniu i po za Wiedniem nastąpił tu pewien zwrot ku lepszemu. Oby był trwały! Sceny jednak, jakich Nisko i Ulanów przy ostatnich wyborach były świadkiem, brutalne prawo pięści używane jako argument (czego się stronnictwo ludowe nigdy nie dopuszczało), wygłaszane tam naiwne słowa nienawiści, wreszcie, powiedzmy prawdę, niepewny i burzliwy grunt charakteru księdza redaktora, nie pozwalają nam oddawać się zbyt optymistycznym nadziejom.

Wreszcie pielęgnujmy u ludu nie tylko pozorowaną, ale prawdziwą świętą chrześcijańską i katolicką wiarę naszą. — W ramach jej przykazań znajdziemy lekarstwo na wszystkie bole i cierpienia nasze. Tacy kapłani, jak księża Szurmiak, dr. Kopyciński, Mleczo, Skopiński wywierają w powiecie mieleckim na usposobienie ludu zbawienny wpływ. — Ale pamiętajmy wszyscy, że nie tylko kościół wojujący, ale przede wszystkim kościół miłości i przebaczenia zapewni mu ostateczny tryumf, którego bramy piekielne nie przemogą.

Nie traćmy nadziei, że i w łonie „stronnictwa ludowego“ zdrowsze zapanują prądy. Wiedeńskie głosi Bojki i Kremy rozumny patriotyzm dra Bernadzikowskiego, zresztą pewien zwrot w usposobieniu „ludowców“ w powiecie mieleckim napawają nas pod tym względem otuchą. Niech i mENERZY wejda w głąb swego polskiego sumienia, niech się wyśpowiadają ceniom twórców konstytucyi 3 Maja, ceniom Kościuszki i Mickiewicza, niech się rozpatrzą w ich czynach, rozczytają w ich pismach a przekonają się, że w znacznej części błędna idą drogą. I będą rozgrzeszeni, gdyż działali w dobrej przeważnie wierze i z ślepa wprawdzie ale gorącą miłością tego ludu polskiego, który jest powołany do zapelnienia dziesiętkowanych szeregow naszej narodowej armii.

Mowa posła Szczepanowskiego

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu w dniu 16go lutego.

Wysoka Izba wybaczy, że zacznę właściwie od tego, na czem zamierzałem skończyć, t. j. od zaproponowania pewnej rezolucyi, która ma cechę zupełnie fachową i zgoda nie polityczną. Robię to dlatego, że szereg innych mówców poruszył sprawy, — wobec których muszę głos zabrać, coby mi może potem przeszkodziło w umotywowaniu mojej rezolucyi.

Co do tej rezolucyi, to przypominam, że przeszłego roku była tu, w tej Izbie, mowa, iż bardzo dobrze byłoby, żebyśmy nie mieli kłopotu szukania, wiele daje kraj, gmina, powiat a wiele rząd.

Tego roku w sprawozdaniu Rady szkolnej po raz pierwszy spotykamy się z taką ogólną liczbą, pokazującą, że ogół wydatków na szkolnictwo ludowe w naszym kraju, z jakiegokolwiek bądź źródła ono czerpie, wynosi przecież pięć milionów zł.

Sama taka wiadomość jest rzeczą bardzo pocieszającą i zadowalającą.

Co do sprawy szkolnictwa postąpiono znacznie naprzód, bo na wniosek p. Soleskiego Wydział krajowy opracował pewien plan przybliżonego działania na przyszłość, wykazujący nam, wiele potrzeba zrobić, by zaprowadzić u nas kompletną sieć szkół ludowych.

Taki plan, obejmujący całokształt kwestyi, dozwala każdemu traktować tę kwestyę w sposób godny kraju tak wielkiego jak Galicya, mającego 7 milionów ludności.

Z takim opracowanym planem można się czasem niezupełnie zgadzać, można n. p. proponować, żeby wykończono sieć szkół nie za lat 20, ale prędzej.

Ale w każdym razie plan taki daje pogląd na całą rzecz. Mogę sobie z łatwością wszelkie zmiany sam uczynić i mam podstawę, na której rzeczywście dyskutować mogę o całej kwestyi edukacyi.

Otóż jabym sobie życzył, żebyśmy posiadali takie zestawienia całokształtu, robót i kosztów na każdym polu pracy krajowej, a więc regulacyjnych, melioracyjnych itd., niektóre bowiem roboty odbywają się kosztem rządu, inne z funduszu krajowego lub osób prywatnych.

Materyały potrzebne do takiego zestawienia można bardzo łatwo zebrać — i byłyby one obrazem pokazującym, że nie we wszystkich kierunkach wprawdzie, ale już we wielu dokonaliśmy poważną i wydatną pracę.

Obraz taki byłby zachęcającym do dalszego działania.

Pragnąłbym dalej mieć zestawienia w ogólnym zarysie prac regulacyjnych i melioracyjnych, które można w przyszłości przedsięwziąć, ograniczając się choć do pewnego minimum robót, które są potrzebne. Wtenczas mielibyśmy klucz do tego, czy nasze życzenia odpowiadają celowi, by zle usunąć przynajmniej za lat 100, 200, 1000, a ja przynajmniej się, że wolałbym taki program, któryby za życia obecnej generacyi mógł być przeprowadzony.

Zamierzam zatem postawić rezolucję, ażeby Wydział krajowy na najbliższej sesji przedstawił nam obraz robót dokonanych i w zarysie najpotrzebniejszych na przyszłość robót i ich kosztów.

A więc: na polu regulacji rzek i melioracji, jak drenowanie, zalesienie wydm piaskowych, uprawa bagnisk torfowych na Podolu, zaprowadzenie gospodarstwa stawowego, którego zamknięcie tak fatalnie wpłynęło na klimat Podola.

Mam nadzieję, że przyszłego roku nie będziemy już w tej niepewnej pozycji budżetowej, jak teraz. Bo dopóki zachwiane są te niewiadome źródła, z którego mamy dochody czerpać, to właściwie cały budżet jest zupełnie zakwestyjonowany.

Mam nadzieję, że sytuacja się wyklaruje i będziemy w stanie przyszłego roku robić znów jakieś plany na cały szereg lat.

Takie obliczenie, zestawienie, jakiego się domagam, doprowadzi do zrozumenia finansowego położenia kraju i nie ma tu w Sejmie żadnego stronnictwa, któreby mogło coś naprowadzić przeciw mojej rezolucji. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Gdyby nie tyle rozmaite kwestye, o których tu mówiono, to wartoby podnieść jeszcze jedną kwestyę i cokolwiek dłużej o niej pomówić.

Jako deputowany z miasta, bardzo często zastanawiałem się nad rolą, którą miasta odgrywają w naszym życiu społecznym i cywilizacyjnym i chcę tu tylko wzmiankować parę słów, które mogą posłużyć, jako wskazówka, dla naszej delegacji w Wiedniu tj., że pomijając kwestyę ludności wogóle i podniesienia naszych miast, jest jedna rzecz do żądania, mianowicie, żeby rząd przyczynił się do tego, by ze Lwowa stała się rzeczywiście stolica kraju z usposobieniem stołecznym. (Brawa.)

Każdy kraj potrzebuje takiego ogniska pracy intelektualnej i społecznej, jakim jest stolica.

Że Lwów zrobił pewne usiłowania w tej mierze, mieliśmy najlepszą sposobność przekonania się o tem na wystawie 1894, a że jeszcze bardzo wiele pozostaje do zrobienia, tego, zdaje mi się, nie potrzebuje dowodzić.

Jako wskazówkę tych materialnych podstaw, na których taka reforma albo taka ewolucja, jak wytworzenie usposobienia społecznego, oprzeć się musi, wspomnę o Wiedniu, gdzie w tej chwili zbliżają się do końca roboty stu kilkudziesięciu milionów dla zachowania stołecznego charakteru miasta, przedsięwzięte w rb. znacznym funduszem państwowym.

Tak samo Praga z funduszy inwestycyjnych, kreowanych przez Bilińskiego, dostała kilka milionów na uregulowanie miasta i nie widzę najmniejszej przyczyny, dlaczego stolica 7 milionowego kraju nie miała także czerpać z funduszy państwowych. (Brawo). Wiedeń dostał od Dunajewskiego, Praga od Bilińskiego, a my już nie od rodaka, ale od jakiegokolwiek ministra żądamy tego, co nam słusznie się należy. (Brawa).

Teraz chcę się zwrócić w krótkich i z natury przedmiotu dość luźnych uwagach do całego przebiegu dyskusji, która się tu odbyła.

Każdy z posłów przemawiających dotykał tego samego przedmiotu i także p. Górski mówił o tem, że założenie z którego wyszedł, nie było zupełnie usprawiedliwione — to jest p. Górski wskazał na jednomyślność, która w Sejmie panowała przy pewnych okolicznościach i powiedział, że w tej jednomyślności jako rozdzwięk odbijała mowa p. Bernadzikowskiego.

Ja się na to nie zapatruję z tego stanowiska, bo ja w tej jednomyślności widzę jednomyślność całego kraju i całego narodu wobec czynników zewnętrznych — ta jednomyślność jest dowodem może nawet mniej dojrzałości, jak nadzwyczaj silnych instyktów narodowych, o których jestem przekonany, że są w stanie obronić nas wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz.

Ja sobie zdawałem zupełnie sprawę z tego, że przy dyskusji adresowej okazała się ta jednomyślność.

Ona nie była spowodowaną zatarciem się wszelkich różnic i stronnictw, które w społeczeństwie rozwiniętem jest niemożliwe, tylko była właśnie odróżnieniem chwili, w której takie różnice mogą się pojawić, od chwili, w której się objawiać nie powinny (Brawa). Jestem przekonany, że to stronnictwo, które wczoraj wystąpiło z krytyką w pewnych szczegółach, może być ostrą albo za daleko idącą, że to stronnictwo zdobyło sobie zupełne prawo wypowiedzenia tej krytyki przez solidarne wystąpienie przy dyskusji adresowej. (Głosy: bardzo dobrze!)

Tak jest, ja też tak to rozumiem i rozumiałem, że taka była opinia całego Sejmu...

(P. dr. Górski: To samo powiedziałem). bo jestem przekonany, że gdyby bez tego jednomyślnego postępowania w kwestyi adresowej, niektóre z tych samych krytyk i twierdzeń były wypowiedziane, toby Sejm nie był ich słuchał ze spokojem, tylko dążyłby odrazu powód do wielkiej burzy, ale każdy z nas czuje, że w kwestjach narodowych będzie zawsze panowała jednomyślność, a wszelkie różnice schodzą do stanowiska drugorzędowego (Brawa).

Co do przemówienia p. Bernadzikowskiego, ja bym chciał jedną tylko rzecz faktycznie nie wiem, czy sprostować, ale przynajmniej wypowiedzieć moje zapatrywanie t. j., że był tam pewien ustęp o robotach regulacyjnych z przypuszczeniem, jakoby przy robotach tych większe obszary były faworyzowane.

To mnie niemile dotknęło, bo roboty te z natury rzeczy nie znoszą działania częściowego i mu-

szą zupełnie równo dotykać i obszary dworskie i gminy wiejskie.

Jakoż, gdzie się odbywają roboty regulacyjne albo melioracje częściowe zależnie od udziału właścicieli, to z natury rzeczy znów wypływa, że bez porównania łatwiej jest spowodować do takiego udziału właściciela obszarów większych, który posiada lasy i t. d., który może sam dostarczać materiału — niż spowodować do tego udziału gminę wiejską, w której nadzwyczaj trudno zgodzić wszystkich, aby się podjęli udziału w wspólnej pracy.

W niektórych gminach to możliwe, ale większość jest takich, które o tem słyszeć nie chcą. To jest proces kształcenia się opinii publicznej w gminie wiejskiej, który wymaga pewnej zachęty i pouczenia ze strony organu Wydziału krajowego.

Lecz o ile znam te sprawy, żadnej stronnicej intencji dopatrywać się w tem nie mogę.

Co do innych uwag p. Bernadzikowskiego, to mówił on ze stanowiska swego stronnictwa, jeżeli zatem kwestyjonował, czy wpływy najrozmaitsze moralne i polityczne wywierane przez teraźniejszą większość są słuszne albo czy dla narodu wydadzą dobre owoce, to wynika to z założenia swego stronnictwa. Każde stronnictwo bowiem wyobraża sobie, że gdyby przedstawiciele tego stronnictwa w większej mierze wpływali na sprawy publiczne, toby te sprawy lepiej poszły.

Ja mam także takie zapatrywanie co do moich przyjaciół politycznych i zupełnie się nie dziwię, jeżeli stronnictwo jakieś wypowiada pod tym względem swoje przekonanie.

Oprócz tego p. Górski dotknął całego szeregu kwestyj zasadniczych, za których poruszenie jestem mu nieskończenie wdzięczny, tyłkoby wolał, aby był przy każdej sprawie rzeczywiście wyciągnął wszystkie konkluzje, które z jego własnego założenia wypływają, a które są potrzebne do gruntownego rozwiązania poruszonych kwestyj.

Bardzo ładnie n. p. mówił p. Górski o tej dwutorowej administracji i o rozmaitych niewygodach i sprzecznościach, które stąd wynikają. To bardzo słusznie. To jednak wszystko jest rezultatem pewnego historycznego procesu, pewnych dawnych sprzeczności, które zachodziły pomiędzy narodem a rządem, a nie mogły mieć innego rezultatu, jak te dwa tory niezbyt dobrze funkcjonujące.

Ale w poruszeniu tej kwestyi mam mu za złe, że pominął to, co jest koniecznym dopełnieniem całej tej kwestyi, to, co p. Dunajewski w znanym swym wniosku przed 20 laty postawił jako postulat kraju, konieczny, aby z tej dwutorowej administracji zejść na jednotorową, tj. odpowiedzialność rządu wobec Sejmu. Inaczej jednotorowa administracja jest wprost oddaniem nas w kajdany biurokracji a na to nikt w tej Wysokiej Izbie przystać nie może. (Brawo). Ta kwestya biurokracji jest jeszcze daleko trudniejszą, niż się zdaje tylko z rozważenia trudności pomiędzy biurokracją rządową a krajową. Każdy, który się zastanowił głębiej nad tem, czuje, że biurokracja tego systemu, jaki istnieje w Austrii, albo we Francji, jest z natury swojej sprzeczna z każdym rządem wolnym, i że dopóki my nie potrafimy tej biurokracji inaczej urządzić i dopóki Francja nie jest w stanie zmienić tej biurokracji, to ani Austria ani Francja nigdy nie będą wolnemi. Tu jest wielka kwestya, że podług praktyki wszystkich narodów wolny obywatel ma rozkazywać, a biurokrata ma słuchać. (Brawo). (D. n.)

Sejm krajowy.

26 posiedzenie 3 sesji, VII. okresu.

Lwów, 16 lutego.

Posiedzenie wieczorne.

Szczegółowa rozprawa budżetowa.

Odroczone dziś o godz. 2¹/₂ popoł. posiedzenie, otworzył marszałek hr. Bałeni o godz. 8¹/₄ wieczorem. Rozpoczęła się szczegółowa rozprawa budżetowa. Pierwszy referował p. Adam Skrzyński rubrykę I. i II. Uchwalono: na reprezentację kraju 431.175 zł. Dary z łaski otrzymały następujące osoby: Apolonia Sternalowa stale rocznie 200 zł., Joanna i Leontyna Sapałaczyńskie jednorazowo 200 zł., Marya Barycka jednor. 150 zł., Wanda Dziubińska jednor. 200 zł., Rozalia Piotrowska jednor. 250 zł., Karolina Ploder jednor. 200 zł., Joanna Chrzanowska jednor. 100 zł., Franciszka Kratochwill jednor. 100 zł., Maryanna Zakrzewska jednor. 100 zł., Józefa Orzechowska jednor. 100 zł., Antonina Bednawska 150 zł., Emilia Sternalowa jednor. 150 zł. Dalej uchwalono szereg zaliczek dla urzędników Wydziału krajowego.

Bez zmiany przyjęto rubrykę III. „Koszta leczenia“ (sprawozd. p. Marchwicki) w sumie 990.000 zł.; rubr. IV. „Koszta szczepienia“ 76.200 zł. i rubr. V. „Wydatki sanitarne“ 34.100 zł. (spraw. p. Goldmann). Zakład szczepienia wścieklizny dra Bujwida w Krakowie otrzymał w tej rubryce 600 zł. stałej subweneyi.

P. Barwiński referował rubrykę VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności“. Zasiłki otrzymały następujące instytucye:

Szpital siostr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztykanie 900 zł.; szpital śś. miłosierdzia w Nowosiólkach 300 zł.; Dom ubogich i sierót w Krakowie 5.424 zł.; Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1.000 zł.; Tow. miłosierdzia pod godłem opatrności we Lwowie 200 zł.;

Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.; Zarząd Tow. weteranów z r. 1831 w Krakowie 2.700 zł.; Komitet wykonawczy opieki weteranów z roku 1831 we Lwowie 1.800 zł.; Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1.000 zł.; Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 500 zł.; Lecznica powszechna we Lwowie do rozp. Wydziału kraj. po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 1.000 zł.; Lecznica powszechna we Lwowie do rozp. Wydz. kraj. jednorazowa nadzw. subweneya 500 zł.; Kolonia lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 300 zł.; Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie 200 zł.; ryczałt na zasiłki dla ochronek po myśli uchwały Sejmu z dnia 5 lutego 1896 r. 1.800 zł.; Zgromadzenie Sióstr miłosierdzia (Józefitek) we Lwowie; bezzwrotna subweneya na dokończenie budowy zakładu dla nieuleczalnych, II. połowa z 6.000 zł., 3.000 zł.; Towarzystwo wzaj. pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej (jednorazowo) 100 zł.; Towarzystwo wzaj. pomocy dyaków gr. kat. archidyecezyi lwowskiej (jednorazowo) 100 zł.; Towarzystwo wzaj. pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej (jednorazowo) 100 zł.; Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie 200 zł.; Towarzystwo im. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 100 zł.; Zgromadzenie słuźebne Serca Jezusowego w Krakowie 100 zł.; Towarzystwo opieki nad sługami imienia św. Jadwigi we Lwowie 1.200 zł.; Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu, imienia hr. Sołtykowej 100 zł.; I. Galicyjskie Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 100 zł.; Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 100 zł.; Komitet Domu pracy na Kazmierzu w Krakowie 500 zł.; Zakład św. Jadwigi w Krakowie 600 zł. Do szczególnego uwzględnienia przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę komitetu opiekuńczego ochronek w Zbarażu i Sióstr Felicjanek w Besku.

Nastąpił referat z rnbryki VII. „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ (sprawozdawca poseł Paszkowski). Uchwalono dla Akademii umiejętności w Krakowie 30.500 zł., przyczem na wniosek p. Wodzickiego, poparty przez pp. Zolla i Barwińskiego, uchwalono na badania historyczne w archiwum watykańskim 2.000 zł. zamiast projektowanych przez komisję 1.500 zł. Dalej otrzymały: Zakład głuchoniemych we Lwowie 8.900 zł., szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie 400 zł., zakład głuchoniemych 2.000 zł., Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie 1.000 zł., „Sokół“ w Krakowie 800 zł., dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ na prowincyi ryczałt do dyspozycyi Wydziału krajow. 1.000 zł. (p. Bernadzikowski prosił Wydział krajowy o specjalne uwzględnienie „Sokoła“ bocheńskiego); Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, jako rata umorzenia pożyczki na budowę gmachu, 7.000 zł.

Przeciw pozycyi 6.000 zł. na internaty wystąpili posłowie ludowi Krempa i Milan, w obronie jej zaś pp. Dwórski i Bobrzyński — po czem pozycyę tę przyjęto. Na wniosek p. Kraińskiego uchwalono przekazać Wydziałowi krajowemu petycyę internatu dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Sokalu.

Otrzymały nadto: internat księży Zmartwychstańców we Lwowie (do rozporządzenia Wydziału kraj.) 4.500 zł., ks. Siemaszki „Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych“ w Krakowie 800 zł. Na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich uchwalono 1500 zł., na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 6000 zł. Dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach do rozporządzenia Wydziału kraj. 3000 zł. Szereg petycji w tym kierunku odstąpiono Wydziałowi kraj. — do możliwego uwzględnienia. Uchwalono dalej: Macierzy polskiej na wydawnictwo dzieł i periodycznych pism ludowych 5000 zł.; na stypendyum dla ucznia wydz. lekar. w Krakowie, oddającego się studyum wszk. operac. 500 zł.; dla Tow. oświaty we Lwowie do rozporządzenia Wydz. kraj. 1.500 zł.; dla takiegoż Towarzystwa 1.500 zł.; dla towarzystw rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi ryczałt do rozporządzenia Wydziału kraj. 1.500 zł.; dla Tow. pedagogicznego we Lwowie na lwowska kolonię wakacyjną zasiłek stały 200 zł., a na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 200 zł.; dla kolegium profesorów politechniki na wydawnictwo biblioteki politechnicznej V. rata subweneyi 500 zł.; na wydawnictwo dziełek ludowych do rozporządzenia Wydziału kraj. 1.000 zł.; dla czasopisma Szkoła uchwalono zasiłek 500 zł.; dla Muzeum 1.000 zł.; dla Kosmosu 400 zł.; dla Uczytela 500 zł.

Przy subweneyi dla Tow. „Proświta“ na wydawnictwo dzieł ludowych 3.000 zł. wszczęła się ożywiona dyskusya. P. Cielecki przytoczył ustępy z dziełek tego wydawnictwa, zięjące nienawiścią do narodu polskiego i wszystkiego, co polskie i zażądał skreślenia tej pozycyi.

P. Wodzicki Antoni postawił wniosek, by na razie tylko obniżyć subweneyę do połowy, a jeżeli „Proświta“ dalej będzie szła w duchu, wskazanym przez p. Cieleckiego, to dopiero w przyszłym roku subweneyę całkiem cofnąć.

Za wnioskiem komisji przemawiali pp. Merunowicz i Barwiński, toż samo p. Abrahamowicz, wskazując na to, że ta subweneya oddana jest do rozporządzenia Wydziału kraj., przeto nale-

ży tylko upraszać Wydział kraj., aby baczniejszą zwrócił uwagę na te wydawnictwa.

Przemawiali jeszcze p. Cielecki, obstając przy swoim wniosku i p. Wachnianin za wnioskiem komisji — poczem zamknięto dyskusję.

P. Czajkowski (z Przemyśla) wskazuje na działalność „Proświty“ w zakładaniu czytelni, które są rozsądnym tego samego ducha, o którym tu mówił p. Cielecki. Posłowie ruscy powinni także przyznać to, co złego dzieje się w ich obozie, a nie wszystko chwalić i uznawać za dobre. Będzie głosił za wnioskiem komisji jedynie dlatego, by nie dawać broni w ręce przeciwnikom zgody między obu narodami. Stawia dodatkowy wniosek, by polecić Wydziałowi kraj., aby zbadał działalność „Proświty“ i gdyby w jej wydawnictwach dostrzegł tendencje wrogie zgodzie narodowej — odmówił wypłacenia subwencji.

P. Sawczak broni wniosku komisji.

P. Czechowicz, powołując się na słowa pp. Wachnianina, Barwińskiego i Sawczaka, obiecał osobiście czuć nad tem, aby w wydawnictwach „Proświty“ podobne tendencje więcej się nie pojawiły.

P. Cielecki wobec oświadczenia ks. biskupa Czechowicza cofa swój wniosek, przyłączając się do wniosku p. Czajkowskiego. To samo czyni p. Wodzicki.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Paszkowskiego przyjęto wniosek komisji jednogłośnie, a dodatkową rezolucję p. Czajkowskiego wszystkimi głosami przeciw głosom Rusinów.

Dalej uchwalono: ks. Dżułyńskiemu na ruskie wydawnictwa *Postannyka* i „książeczek misyjnych“ 400 zł.; Tow. oświaty ludowej w Tarnowie 100 zł.; Tow. historycznemu we Lwowie 700 zł.; ryczałt na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież polską i ruską 4.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego (p. Milan polecił przytem do uwzględnienia bursę w Sanoku); ryczałt dla stowarzyszeń akademickich do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.400 zł.; Tow. Adama Mickiewicza na wydawnictwa do rozporządzenia Wydziału kraj. 400 zł.; Tow. im. Szewczenki 500 zł.; Tow. archeograficznemu im. Szewczenki na wydawnictwo historycznych materyałów 1.500 zł.; Tow. im. Szewczenki na wydawnictwo naukowe 1.500 zł.; ruskiemu Tow. pedagog. na wydawnictwo czasop. *Dzwinek* 200 zł.; redakcyom pism *Mały Światek* i *Wiek młody* po 100 zł.; ks. Sieleckiemu na nowicyat Sióstr Służebniczek ruskich 100 zł.; Wydawnictwu starodawnych pomników prawa polskiego 1.500 zł.; Towarzystwu „Szkilna Pomicz“ w Kołomyi 100 zł.; Tow. „Szkilna Pomicz“ we Lwowie 100 zł.; Tow. „Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie 100 zł.; takiemuż towarzystwu w Samborze 100 zł.; Przełożonej zakładu sierót św. Heleny we Lwowie na internat dla ubogich pańienek uczęszczających do szkół wyższych 100 zł.; Związkowi towarzystw sokolich na wydawnictwo podręczników 100 zł.; Towarzystwu filologicznemu „Eos“ 200 zł.; Instytutowi ruskiemu dla dziewcząt w Przemyślu 200 i jednorazowo 100 zł.; Towarzystwu biblioteki polskiej w Wiedniu na szkołę języka polskiego 100 zł.; Zakładowi wychowawczemu „Rodzina Maryi“ w Łomnej 300 zł.; na dokończenie domu tegoż zakładu druga rata 1000 zł.; na internat dla kandydatów seminarium nauczycielskiego w Tarnopolu druga rata 1000 zł.; na budowę szkoły polskiej w Białej druga połowa z przyznanych 10.000 zł. — 5.000 zł.; na prywatne seminarium nauczycielskie Zofii Strzałkowskiej 1.000 zł.; Towarzystwu ludoznawczemu na wydawnictwo *Ludu* na wniosek p. Soleskiego podwyższono subwencję ze 100 zł. na 200 zł.; na nagrody za napisanie najlepszych utworów scenicznych polskich 750 zł.; Towarzystwu „Strzecha“ w Wiedniu 700 zł.; Towarzystwu „Przytulisko“ w Wiedniu 100 zł.; Stowarzyszeniu nauczycielek we Lwowie, na wniosek p. Barwińskiego, podwyższono subwencję ze 100 zł. na 300 zł.; na wydawnictwo pisma pedagog. „Rodzina“ i „Szkoła“ 200 zł.; Towarz. sztuk pięknych na budowę własnego gmachu 1.000 zł.; na koszt publikacji, przygotowywanych przez Uniwersytet Jagielloński z okazji 500-letniego jubileuszu uniwersytetu, pierwszą ratę 4.000 zł. (p. Zoli dziękuje serdecznie imieniem całego uniwersytetu). Prywatnemu gimnazjum żeńskiemu w Krakowie, na wniosek p. Soleskiego, przyznano subwencję 300 zł.

Dalszy ciąg tej rubryki (krajowy fundusz szkolny emerytalny) referował p. Kozłowski. Przyjęto rozchody w sumie 305.050 zł., dochody 107.855 zł., niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w kwocie 197.195 zł.

P. Abrahamowicz referował rubrykę VII. o petycyach do tego działu wniesionych.

Uchwalono następujące subwencje: Teatr polski w Krakowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 8.000 zł.; budowa teatru w Krakowie, 8-ma i 9-ta rata na opłatę procentów od pożyczki 150.000 zł., zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa w kw. 7.500 zł.

Przy subwencji dla teatru lwowskiego wszczęła się dyskusja. P. Wiktor podniósł zaniedbanie dramatu w lwowskim teatrze. P. Rotter zwrócił uwagę na wyjazd personelu teatralnego w czasie miesięcy letnich i na upadek dramatu oraz wprowadzenie do repertoaru zbyt lekkiego towaru. Wyraża życzenie, aby Wydział krajowy przy wypłacie subwencji brał w rachubę te względy.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz podniósł

zasługi dyrekcji co do opery i co do wystawy sztuk i wskazał trudności, wśród jakich pracuje ta dyrekcja. Uchwalono do rozporządzenia Wydziału krajowego na dramat i komedię 14.200 zł., na operę 10.000 zł.

Na wniosek p. Barwińskiego uchwalono rezolucję do Wydziału kraj., aby przedstawił Sejmowi wniosek wyznaczenia na rok 1899 kwoty 750 zł. na konkurs dramatyczne ruskie.

Uchwalono dalej: na budowę teatru we Lwowie na pokrycie odsetek od pożyczki przez gminę m. Lwowa zaciągniętej 7.500 zł., teatrowi ruskiemu pod zarządem Towarz. „Besida“ 7.250 zł., Towarzystwu muzycznemu w Krakowie 800 zł., konserwatorium tow. muzycznego w Krakowie 2000 zł., Tow. muzycznemu we Lwowie 3000 zł., Tow. muzycznemu w Samborze jednorazowo 100 zł., Tow. muzycznemu w Stanisławowie jednoraz. 100 zł., Tow. muzycznemu w Kołomyi jednorazowo 100 zł., Tow. muzycznemu w Brodach jednorazowo 100 zł., Tow. „Harmonia“ we Lwowie 100zł., Tow. śpiewackiemu „Lutnia“ we Lwowie 500 zł., ruskiemu Tow. śpiewackiemu „Bojan“ we Lwowie 300 zł., Tow. śpiewackiemu „Echo“ we Lwowie podwyższono subwencję na wniosek p. Michalskiego z kwoty 300 na 400 zł., Tow. śpiewackiemu „Lutnia“ w Krakowie 300 zł.

Petycje na kształcenie się w śpiewie i muzyce przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i w miarę rzeczywistego uzdolnienia i kwalifikacji petentów do uwzględnienia. Teatrowi hr. Fredry w Stanisławowie uchwalono zasiłek zwyczajny 1000 zł., oraz nadzwyczajny zasiłek dla dyrekcji p. Antoniewskiego 500 zł. Pani Salomei Lipińskiej, wdowie po Feliksie Lipińskim, skrzypku, dano 50 zł., a wdowie po Marcelim Zboińskim jednorazowo 100 zł.

Na utrzymanie pomników historycznych (rubr. VIII. sprawozdawca p. Barwiński) uchwalono 34.500 zł.

P. Zajaczkowski referował rubrykę IX. „Kwaterunkowe żandarmeryi“. Komisja preliminaruje w rozchodach 229.595 zł., w dochodach 95.054 zł., niedobór do pokrycia 134.541 zł., mniejszy o 7.707 zł., aniżeli w roku przeszłym.

P. Okuniewski postawił dodatkową rezolucję, by żandarmeryi nie używano do celów wyborczych.

P. Borkowski sprostował kilka fałszywych dat z przemówienia p. Okuniewskiego.

Wnioski komisji przyjęto.

Koniec posiedzenia.

P. Jędrzejowicz Stanisław wniósł, aby z powodu spóźnionej pory (godzina 11^{3/4}) posiedzenie przerwać — co też Izba uchwaliła.

Odczytano jeszcze szereg interpelacji do komisarza rządowego, poczem o godz. 12-ej zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając następne na jutro o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Śnieg drugi dzień miecie, ulice zawałone stosami, trolejary w największym nieporządku, pod wieczór ślizgawica. Sławetny magistracie! usłysz nas, biednych mieszkańców, plaćących podatki gminne, wstaw się za nami do stróżów, a może swym wpływem wyjednasz, żeby zdecydowali się wziąć miotły do ręki. Niezaszkodziłoby także zacząć śnieg wywozić, zanim zlituje się słońce i roztopi te śnieżne góry na nasze ukochane lwowskie błoto.

Nominacje. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych I. klasy: Kaspra Kurka, Feliksa Naganowskiego i Franciszka Wierzchowskiego — starszymi geometrami ewidencyjnymi II. klasy w IX. klasie rangi.

Ślub panny Wandy Gajewskiej z p. Wiktoorem Tyblewiczem, adyunktem Wydziału krajowego odbędzie się w sobotę 19 b. m. o g. 7 wieczorem w kościele archikatedralnym.

Konferencje okręgowe nauczycieli szkół ludowych lwowskich rozpoczyna się w sobotę dnia 19 b. m. i trwać będą do 22 b. m. włącznie. Konferencje odbywać się będą w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza i będą się rozpoczynały zawsze o godzinie 8 rano. Przewodniczyć będzie krajowy inspektor szkół dr. Seweryn Dniestrzański.

Rada szkolna okręgowa wzywa wszystkich nauczycieli i nauczycielki, posiadających kwalifikację dla szkół wydziałowych z przedmiotów objętych grupą II. i III. do pilnego udziału w konferencyach.

Przedmiotem konferencji będą wykłady z rachunków i chemii, — a celem ich ulepszenie, względnie ustalenie metody w udzielaniu rachunków i chemii w klasach wyższych szkół męskich i żeńskich.

Rada szkolna okręgowa wezwwała równocześnie dyrekcje szkół miejskich, aby wszystkich nauczycieli i nauczycielki każdego stopnia, którzy są powołani do uczestniczenia w konferencji, uwolniono od nauki szkolnej na czas konferencji.

P. Samuel Wolf, trafikant z ulicy Kościuszki, na którego grubiaństwo wczoraj się użalano, zapewnia nas, że jest grzecznym i że nigdy z publicznością po grubiańsku się nie obchodził. Chcemy wierzyć.

Skutkiem niedbalstwa stróżów kamienicznych zdarzył się wczoraj ponownie wypadek ciężkiego skaleczenia. Bankier lwowski p. Jakób Stroh, przechodząc ulicą Sykstuską, pośliznął się na nieposypanym chodniku i upadłszy, złamał lewą nogę.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około 7-ej wieczorem w domu Tow. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika pod l. 1. Ugaszony szczęśliwie.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w czwartek (po raz 2-gi) „Livia Quintilla“, opera w 3 akt. Z. Noskowskiego.

W piątek „Na miejskim bruku“, sztuka w 5 akt. E. Grabowieckiego.

Proces Zoli.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Paryż, 16 lutego. Dzisiejsze gazety omawiają obszernie szczegóły posiedzenia wczorajszego, a szczególnie zeznania ekspertów i grafologów.

Szczególniej zeznanie adwokata brusselskiego Ludwika Francka zwraca powszechną uwagę. Jak twierdzi Franck, znajdował się on w Paryżu w interesie panny Chauvin, kandydatki do stanu adwokackiego, której sądy nie chcą dopuścić do adwokatury, gdy uwagę jego zwróciła sprawa *borderreau*. Otrzymał on oryginalny list Esterhazego od Bernarda Lazare — i przeprowadził ekspertyzę. Objasnienia Francka przed sądem przysięgłych trwały długo, były bardzo jasne i wyczerpujące. Kreślił on na tablicy figury i litery i demonstrował, że pismo *borderreau* nie może być niczym innym, tylko pismem Esterhazego. Sędziowie słuchali jego wyjaśnień z natężoną uwagą.

Przeciwnicy Zoli usiłovali parokrotnie krzykiem przeszkadzać Franckowi, ale ten nie dał się zbić z tropu. Jest on grafologiem amatorem, pochodzenia podobno żydowskiego. Pomimo to większość gazet przyznaje, że opinia jego wywarła na sąd duże wrażenie.

Tak samo rzecz się ma z innymi opiniami półurzędowych i przypadkowych rzeczoznawców, wygłoszonymi na temże posiedzeniu.

Stanęli przed sądem: prof. z *Collège de France* Meyer, znany paleograf August Mollinier, prof. Cellerier, prof. Szkoły politechnicznej członek Akademii Grimaud i prof. z *Collège de France* Ludwik Havet. Wszyscy godzili się na to, że pismo słynnego *borderreau* jest identycznym z pismem Esterhazego.

Kilku z nich energicznie protestowało przeciwko podniesionym w gazetach zarzutom, jakoby byli żydami. Wszyscy są katolicy. Prof. Grimaud głośno oświadczył, że jest przekonany o niewinności Dreyfusa; dodał, że w ministerstwie wojny grożono mu wydaleniem ze szkoły politechnicznej, w której jest od lat 35-ciu profesorem, jeśli będzie wygłaszał publicznie tę opinię. Zeznania Grimauda, b. oficera z wojny krymskiej, wywołały kilkakrotnie grzmiące oklaski. Z rzeczoznawców przesłuchanych tego dnia tylko p. Burmont nie był pewny, czy pismo *borderreau* i pismo Esterhazego są identyczne. W każdym razie zeznania powyższe — jak to stwierdzają gazety — nie pozostały bez poważniejszego wrażenia.

Jak długo pociągnie się jeszcze sprawa Zoli, trudno osądzić. W każdym razie przed sobotą nie można oczekiwać jej końca.

Początek sesji środowej.

Paryż, 17 lutego. Posiedzenie środowe. Wygląd sali zwykły. Pani Zola znajduje się w audytorium i opowiada znajomym, że ma jej dopiero co otrzymał adres z Bolonii, z Włoch, okryty paru tysiącami podpisów, na czele którego podpisał się znany poeta włoski Carducci.

W sali panuje spore ożywienie. Oczekiwaniem jest przesłuchanie Esterhazego.

Przybył on wcześniej razem ze swym obrońcą adw. Tezenasem, który ma ewentualnie stawiać wnioski w interesie i obronie swego klienta. Opowiadają sobie, że adw. Labori czuje się zmęczonym dotychczasowym przebiegiem sprawy i zamierza prosić o dwudniową przerwę, ale wątpią, czy trybunał się na to zgodzi. Sądzą zresztą, że Labori chce przedłużyć sprawę, aby wywołać zmianę usposobienia na korzyść Zoli.

Dziś także miał zeznawać Jerzy Clemenceau.

Prezydent trybunału ogłasza najpierw decyzję w sprawie żadanego przez obrońców dodatkowego przesłuchania pani Boulaney. Trybunał uchyla to żądanie.

Prezydent zapytuje teraz obrońców, czy się zrzekają przesłuchania, jako świadków, ministra wojny Billota i agenta policyjnego Souffraina.

Labori obstaje przy przesłuchaniu obu świadków.

Gen. Pellieux po raz 4-ty przed sądem.

Następuje ożywiona scena, gdy gen. Pellieux, sędzia ślędczy w procesie Esterhazego i placomendant m. Paryża, już po raz 4-ty staje przed sądem. Z powodu zeznań ekspertów, przesłuchanych we wtorek, oświadcza on, co następuje:

— Przyznaję, że w samej rzeczy ze wszystkich reprodukcji *borderreau*, ta, która ukazała się w gazecie *Matin*, jest najpodobniejsza do oryginału, ale przecież i pomiędzy nią a oryginałem jest różnica.

Co do ekspertów Zoli, oświadcza Pellieux, że wnioski ich są oparte nie na porównaniu oryginału samego, ale tylko fotografii, podczas gdy rzeczoznawcy urzędowi mieli przed sobą oryginał. Obrońcy Zoli umyślnie wezwali takich znawców pisma, którzy nie widzieli oryginału — i to przeważnie dyletantów. W liczbie ich znajduje się jeden dentyta i drugi

jakis cudzoziemiec, adwokat Franck. (Hałas i okrzyki).

Labori. Muszę tu zrobić pewną uwagę...

Pellieux. Nie chcę, ażeby mi przerywano.

Prez. (do generała). Prowadź pan dalej.

Labori jednak gwałtem żąda, ażeby mu pozwolono odpowiedzieć zaraz na uwagi Pellieux'a. Prezydent nie pozwala na to.

Pellieux (ciągnie dalej). Kiedy Maciej Dreyfus przyszedł do mnie ze skargą, pytałem go zaraz, czy chce nowej ekspertyzy co do *borderreau*. Nie dał na to odpowiedzi... Przeciwno Dreyfusowi przemawia stanowczo *borderreau*; przeciwko Esterhazemu nie ma nic, oprócz karty pocztowej. Otóż ja myślę, że minister, któryby pozwolił oskarżyć oficera na zasadzie takiego dowodu, naraziłby się wprost na śmieszność. (Oklaski.) Na tej zasadzie Picquart chciał aresztować Esterhazego, ale nie udało mu się. Mówiono tu wiele o formie *borderreau*, ale nie o treści. Otóż ja oświadczam, że ze względu na treść dokument ten mógł pochodzić tylko od oficera artylerii i że Esterhazy nie byłby w stanie pozyskać wymienionych tam dokumentów.

Labori. Pragnąłbym, ażeby podczas tego zeznania był obecny Picquart. Faktycznie nie jest to już zeznanie, tylko obrona Esterhazego.

Bordereau pisane przez artylerzystę.

Prez. Pan nie masz teraz głosu, tylko gen. Pellieux. (Do generała) Mów pan dalej!

Labori. Protestuję przeciwko nieobecności Picquarta.

Prez. Rób pan, co się panu podoba...

Labori ponawia protest; prezydent ciągle mu przerywa.

Gen. Pellieux w dalszym ciągu stara się dowiedzieć, że Esterhazy nie mógłby mieć nic do czynienia z hamulcem hydraulicznym „numer 120“. To wyrażenie „nr. 120“ jest ściśle artyleryjskie; żaden oficer piechoty nie byłby w stanie go użyć.

— Ja sam — dorzuca Pellieux — byłem na manewrach, a jednak nie widziałem, jak funkcjonuje ten hamulec. W jakim sposób oficer piechoty mógłby przeniknąć tę tajemnicę szczególnie wobec tego, że jak powszechnie wiadomo, artylerzyści są kompletnie zazdrośni o swe tajemnice fachowe? Co najwyżej oficer piechoty mógłby się wystarać o dokumenta, odnoszące się do planu mobilizacji i koncentracji wojsk. Jako major, mógłby poznać pewne przepisy mobilizacji, o ile zostały one zakomunikowane jego pułkowi.

Pellieux wykazawszy punkt po punkcie, że niemożliwym jest, by Esterhazy mógł posiadać wydane dokumenty, odpiera zarzuty Zoli, jakoby „z rozkazu“ skazano niewinnego. Ten zarzut pada na siedmiu godnych czci oficerów. Wrazie niewinnienia, Zola wygrałby nową bitwę i napisałby nowy „Pogrom“ (*Debauche*), a literatura francuska rozniosłaby to dzieło po Europie, u której Francja należałaby wówczas do rzędu państw wykreszonych. (Huczne oklaski).

— Nas — ciągnie Pellieux dalej — rewizja procesu Dreyfusa obchodzi mało; my bylibyśmy szczęśliwi, gdyby sąd wojenny niewinął był Dreyfusa, bo nie byłoby zdraycy. Sąd wojenny z r. 1898 nie chciał tylko dopuścić, by miejsce Dreyfusa zajął niewinny, bez względu na to, czy Dreyfus był winny lub nie. (Oklaski).

Labori przeciwko gen. Pellieux.

Labori prosi teraz o głos, ale prezydent nie pozwala mu mówić. Następnie krótkie starcie pomiędzy nimi, wreszcie Labori mówi:

— Nie chcę tu wygłaszać żadnych mów. Chcę stawiać wnioski. Słyszeliśmy tutaj *plaidoyer* sztabu generalnego, który polecił generałowi Pellieux, aby wytaczał nie fakta, nie rozumowane dowody, ale skargi całe. (Wielki hałas). Jeden z adwokatów pisze mi, że w tej sali zakazują adwokatowi przemówić słówko do swego sąsiada. Dlaczegoż znoszą tu, aby oficerowie artylerii w galowych mundurach demonstracyjnie bili oklaski? Gen. Pellieux nie ma monopolu na obronę naszego sztandaru. W dniu walki, tę samą okazę stanowczość i odwagę co i on...

Prezydent. Mów pan o swych wnioskach.

Labori. Czy wolno mi przemawiać, czy nie? Czy pan prezydent odebrał mi głos? Będziemy tu przemawiali — choćby to trwało miało ze 6 miesięcy — aż do chwili, w której kwestya ta zostanie zupełnie wyjaśniona. (Wielki niepokój). A już słońce wschodzi...

Prezydent. Pan jeszcze nie mówisz o swoich wnioskach.

Labori. Pomówimy jeszcze o tym panu Pellieux, który zjawia się w tej sali, aby wpływać na sędziów przysięgłych, podczas gdy nam nie pozwalają na danie odpowiedzi. My nie żądamy niczego, jak prawdy i światła.

Prezydent. Pan mówisz o wszystkim, tylko nie o swych wnioskach.

Labori znów przez chwilę polemizuje z prezydentem, wreszcie mówi dalej:

— Gen. Pellieux ani nie przedstawiał tutaj strony cywilnej, ani też nie miał prawa wygłaszania mów. Minister wojny nie raczył się tu stawić. Przysłał nam za to gen. Pellieux, aby odpowiedział na zeznania z dnia poprzedniego — a gdy chcemy mu odpowiadać, ogranicza się tu nasze prawo odpowiadania.

Awantury z Laborim.

Gwałtowna ta dysputa trwa dłużej niż pół godziny. Labori ciągle chce odpowiadać na wywody generała Pellieux, a prezydent przerywa mu po każdym zdaniu.

Labori ogromnie wzburzony — tak samo jak i słuchacze w sali, którzy mu przyklaskują lub też protestują przeciwko jego słowom. W sali chwilami wybucha burza. Raz słychać manifestujących adwokatów, to znów oficerów. Wśród oklasków publiczności gen. Pellieux opuszcza salę.

Labori znów chce mówić. Prezydent grozi mu odebraniem głosu.

Labori. Odbierz mi pan głos! Pomimo to stwierdzonem zostanie, że generałowi Pellieux wolno było mówić przez pół godziny — a nam nie. Nic podobnego w życiu nie widziałem...

Trybunał ostatecznie odmawia Laboriemu prawa odpowiadania na wywody gen. Pellieux.

Następnie prezydent kazał zawołać innego świadka, ale Labori przerywa:

— Przepraszam! Mam jeszcze stawić pytanie generałowi Pellieux.

Generała nie ma już w sali. Labori przecież wciąż domaga się, aby wezwano Picquarta i skonfrontowano go z gen. Pellieux.

Albert Clémenceau. Picquart, jako świadek, powinien być tutaj, ale — może przypadkowo — zamówiono go do sądziego śledczego. (Wesołość).

Prezydent nie zgadza się na wezwanie Picquarta i chce przesłuchiwać dalszych świadków.

Labori protestuje.

— Nie stawię żadnego pytania żadnemu innemu póty, póki nie zostanie uwzględnione to moje życzenie.

Prezydent zgodził się wreszcie na wezwanie Picquarta, a tymczasem przystąpiono do przesłuchania innych świadków.

Pellieux — i Meyer.

Przyszło teraz do kontrowersji między gen. Pellieux, a członkiem Instytutu, Pawłem Meyerem co do identyczności fotograficznego *facsimile* owego *borderreau* z oryginałem.

Meyer oświadczył, że *facsimile* publikowane w *Matin*, według którego wydał opinię, bynajmniej nie dowodzi umyślnie zmienionego pisma. Gen. Pellieux musi przyznać, że reprodukcya podana w *Matin* jak najwięcej jest podobną do oryginału *borderreau*.

Gdy Meyer poprosił, aby przeciw pokazano mu oryginał *borderreau*, oświadczył gen. Pellieux, że to niemożliwe! (Wielki niepokój).

Pellieux: Czy pan wierzy, że do tego samego wniosku prowadzi badanie pisma z fotografii lub z oryginału?

Meyer. Wolalibyśmy zbadać oryginał, ale wystarczyłaby mi kopia; zresztą moglibyście panowie pokazać choćby urzędowe płyty fotograficzne owego *borderreau*.

Pellieux. I ja życzylibym sobie tego, ale żałuję, że to niemożliwe, bo o owym *borderreau* mówiono przy zamkniętych drzwiach.

W tem miejscu interweniuje Labori.

— Niechby prokurator generalny — woła — wyteżył cokolwiek swe usiłowania celem wykrycia prawdy. Niech się raz zwróci do ministra wojny z prośbą o owe *borderreau*. To właściwie obowiązek prokuratora generalnego. Jak daleko doszliśmy wreszcie po kilku dniach? Kręcimy się w zakłętym kółku... Chodzimy po omacku. Do czego to prowadzi?

I ta odezwa nie pomogła.

O godzinie wpół do szóstej posiedzenie zamknięto.

Zola opuścił gmach sądu nienagabywany. Demonstracyj nie było. Na wybrzeżu Sekwany mało znajdowało się ludzi.

Esterhazy zapewne i dziś (we czwartek) jeszcze nie będzie przesłuchiwany, ponieważ przedtem ma zostać gen. Pellieux skonfrontowany z podpułkownikiem Picquartem.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Kraków, 17 lutego. Na pisemne żądanie ośmiu posłów sejmowych krakowskich Rada miejska miasta Krakowa odroczyła obrady nad regulacją płac urzędników.

Wiedeń, 17 lutego. Z prezydium Izby poselskiej rozesłano komunikat tej treści, że dyrektor kancelaryi Izby posłów, szef sekcyjny dr. Henryk Halban ze względu na jego stan zdrowia otrzymał dłuższy urlop na własne żądanie.

Halban wyjechał już na Południe. Zastępstwo jego objął, jako najstarszy rangą urzędnik dyrekcji kancelaryi i wicesekretarz ministerjalny Herman Vukobrankovics de Vuko et Branko.

Berno, 17 lutego. W Sejmie wczoraj toczyła się rozprawa generalna nad budżetem krajowym na r. 1898.

Perck oświadcza, że pomimo wszystkich krańcówści pokój pomiędzy dwiema narodowościami jest możebny, ale jedynie przy uznaniu zupełnego równouprawnienia. Skene polemizuje ze Stranskym. Ubolewa nad ubliżającymi parlamentarystom zajściami w Radzie państwa, protestuje przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, wreszcie wyraża

nadzieję, iż da się doprowadzić do porozumienia. Weber atakuje partję niemiecko-liberalną i żąda ugody na zasadzie równouprawnienia.

Po przemówieniu jednego jeszcze mowcy rozprawę przerywano. Dalszy ciąg wieczorem.

Grac, 17 lutego. Sejm. Poseł Deczko odczytał interpelację swą w słowenskim języku, wskutek czego wszyscy niemiecy posłowie opuścili salę obrad i powrócili dopiero po odczytaniu tej interpelacji.

Poseł Rokitansky uzasadniał wniosek, odnoszący się do zakazu barw burzowskich.

Namiestnik odpowiedział, że nie jest powołanym do tego, aby mięszać się w odnośną merytoryczną dyskusję, oraz odparł zarzuty, jakoby władze nie starały się przeszkodzić wykroczeniom. Potem namiestnik odwołał się do oświadczeń, złożonych przez prezydenta ministrów wobec rektorów oraz do późniejszych rozporządzeń, które powinny przeciw obronie powagę rządu i władz akademickich — a przytem z pewnością nie są oznaką nieprzyjaznego usposobienia dla wyższych szkół, lub braku względów dla akademików.

Wniosek Rokitanskiego odesłano do komisji konstytucyjnej.

Budapeszt, 17 lutego. Sejm. Odpowiadając na interpelację posła Sima, co do licznych rewizyj zarządzonych w ostatnim czasie w mieszkaniach socjalistów budapeszteńskich, oświadczył minister spraw wewnętrznych, że posunięto się do tego kroku dlatego, że policya przekonała się, że inicjatorami i propagatorami rolniczo-socjalistycznego ruchu — zwłaszcza Szaboloskim komitacie — są socjaliści zamieszkali w Budapeszcie, którym zależy na buntowaniu ludu wiejskiego.

„Nie jest to jednak ruch socjalistyczny — podobny temu, jaki istnieje w teorii — powodem jego nie jest nędza, bo właśnie w tych okolicach robotnicy polni dobrze są płatni. Mamy tu do czynienia z formalnem sprzyświeceniem tajnej organizacji, która wysłała do owych okolic agentów celem terroryzowania. Zachowanie się rządu w tej sprawie wywołało w całym kraju uspokojenie“.

Następnie minister uzasadnił przedsięwzięcie środków wyjątkowych tem, że życie niezliczonych obywateli jest zagrożonem. Odpowiedź tę przyjęła Izba do wiadomości.

Rzym, 16 lutego. Piętnastu studentów uniwersytetu, należących do stowarzyszeń katolickich, zjawilo się z odznakami studenckimi podczas ostatniej, przez papieża odprawionej mszy w kościele św. Piotra i powitali papieża okrzykiem: *Evviva Papa Re!* (Niech żyje papież-król!). Skutkiem tego wystosował rektor uniwersytetu do studentów ostre upomnienie. Ogół studentów ze swej strony postanowił urządzić demonstracyę antypapieską. Jakoż wczoraj około 800 studentów, niosąc na czele chorągiew uniwersytecką, pospieszyla przed pomnik Giordana Bruno, aby go uwieńczyć różami i hyacyntami. Dwaj studenci w pełnych zapału mowach złożyli hołd idei wolnościowości. Jeden ze studentów zawołał: „Nie zapominajmy o innej także ofercie przesału“ i wznosił okrzyk na cześć Zoli, który gromko powtórzono.

Studenci zamierzali urządzić także demonstracyę przed pewnem katolickim stowarzyszeniem, jednakże żandarmi zamknęli im dostęp do budynku stowarzyszenia.

Młodzież katolicka ze swej strony opublikowała w pismach i plakatami oświadczenie, zapewniające, że trwa niewzruszenie przy swych zasadach i zawsze wedle nich postępować będzie. Okrzyk wzniesiony przez przedstawicieli tej młodzieży w kościele św. Piotra jest hasłem wszystkich katolików. Tylko żydzi i wolnomularze mogą w tem widzieć niebezpieczeństwo dla ojczyzny, którą i katolicy kochają przebiegorąco.

Paryż, 17 lutego. Z Konstantynopola donoszą, iż W. Porta chce postawić kandydaturę Morella beya na gubernatora Krety. Jestto Francuz z pochodzenia.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 148.30 Węgierskie akcje kredytowe 383.50. Akcje anglo-austriackie 162.25. Akcje banku Union 303.—. Akcje kolei południowej 80.25. Losy tureckie 58.80. Akcje kolei państwowej 339.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 302.—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 97.90. Akcje tytoniowe 135.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.60. Akcje kolei Ebental 263.—. Akcje banku dla krajów koronnych 216.75. 4-procentowa węgierska renta złota 121.50. Akcje banku związkowego 264.25. Węgierska renta papierowa 99.45. Kredytowe ziemskie 458.—. Kredyty 364.—. Rimamurania 246.—. Rubel papierowy 1.27.37. Usposobienie ustalone.

Wiedeń, 17 lutego. *Gielda zbożowa*. Słabe usposobienie dni ostatnich ustąpiło wczoraj miejsca silniejszej tendencji. Lepsze sprawozdania z New Yorku i Liverpoolu i popyt na pokrycie były tego przyczyną. Pszenica zyskała na kursie 6 centów, żyto 4 centy, owies 2 do 3 centów.

Sprzedawano: Pszenicę na wiosnę po 11.83 do 11.86 i 11.85, żyto na wiosnę po 8.86, owies na wiosnę po 6.83, kukurydzę namaj czerwiec po 5.60.

Ceny spirytusu, które doznały poprzedniego dnia polepszenia, wczoraj znów cokolwiek spadły. Gotowy, kontyngentowy towar notował: 18.70 płacono, 19.10 żądano.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.